Nr. 273. We Lwowie, Wtorek dnia 26. Listopada 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cent. miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cent.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków.
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
kwartalnie — bez Tyg. Niedz.
Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 391. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu

Lwów d. 26. listopada.

Ministerstwo austrjackie obawiać się ma w Izbie wyższej trudności w przyjęciu ustaw zasadniczych, a §fem 37. w ustawie delegacyjnej orzekła Izba niższa, że ta ustawa wejdzie w wykonanie dopiero wraz z ustawami zasadniczemi. Wydziały i komisje Izby panów, złożone przeważnie z ludzi więcej naukowych, jeszcze skłonniejsze się wydają do przyjęcia ustaw zasadniczych, ale *plenum* Izby wyższej składa się z swej większości z konserwatystów *par excellence*. Od dni kilku więc krąży pogłoska po Wiedniu, iż kanclerz przedstawił cesarzowi do nominacji kilkudziesiąt członków do Izby wyższej, aby uzyskać inną większość, powolniejszą postępowym ideom. Mianowicie mieliby do Izby wyższej być powołani burmistrze wszystkich stolic krajów koronnych i rektorowie wszystkich uniwersytetów. Również mieliby zostać członkami Izby wyższej znakomici reprezentanci handlu i przemysłu, osobliwie prezesowie izb handlowych. Wiadomość tę przyjąć wypada z pewnem niedowierzaniem, gdyż zdaje się być więcej groźbą dla Izby panów, niż rządowym projektem. Faktem ma być jednie, że ministerstwo rozesłało zaproszenia do przychylnych członków Izby wyższej, a nieobecnych w Wiedniu, aby raczyli przybyć na posiedzenia. Nam się jednak wydaje, że obawy ministerstwa są płonne. Izba wyższa dotąd zastosowywała się zawsze do widoków i interesów rządu. Świeże przyjęcie ustawy delegacyjnej w Izbie wyższej, prawie bez rozpraw i bez żadnej zmiany w uchwale Izby niższej, a nawet z dodatkowym §. 37. jest tego najlepszym dowodem.

Tylko uchwalona w Izbie niższej ustawa o małżeństwie i o ślubie cywilnym z konieczności, również jak i ustawa o rozdziale szkoły od kościoła, napotyka na wielkie trudności w Izbie wyższej i zaledwie kilku znachodzi stronników. W Izbie wyższej przeważa przekonanie, nawet u liberalniejszych członków, że pierwej potrzeba ułożyć się o zmianę konkordatu z Stolicą apostolską, a dopiero będzie można potem uchwalać ustawy, jakie wyszły z Izby niższej o małżeństwie i szkole. Zdaje się, że i ministerstwo tego jest zdania, skoro p. Beust nalegał na większość niemiecką w Izbie niższej, aby z projektowanego §. 37., w którym wymienione były ustawy zasadnicze, mające wraz z ustawą delegacyjną wejść w życie, wymazano ustawę o małżeństwie i o szkołach. Nie chciał kanclerz brać na siebie przeprowadzenia w Izbie wyższej tych ustaw i wyjednania dla nich sankcji, gdyż powodzenie w tym względzie uważał, widać, za wątpliwe, a nawet za narażające ministerstwo na szwank.

Z Wiednia nam donoszą, że w ministerstwie nie odstępują od myśli mianowania jednego Polaka ministrem, aby ministerstwo nie składało się z samych Niemców! Hrabia Alfred Potocki, któremu na początku roku ofiarowano tekę, nie ma mieć ochoty przyjęcia jej. Mówią o zamierzonych układach z księciem Leonem Sapiehą, który właśnie w tych dniach wrócił z Paryża do Wiednia. Ale z kimkolwiek rząd traktować będzie, to główne trudności będzie stanowić zakres czynności ministra Polaka. Żaden z Polaków, chcących się opierać w swych czynnościach na sejmie i na kraju, nie przyjmie teki bezwarunkowo, nie przyjmie żadnej teki specjalnej. Ministra dla Galicji nie chce rząd mianować, a minister bez teki byłby piątem kołem u wozu, gdyby nie określono mu czynności, gdyby nie nadano mu prawa, zabierania głosu stanowczego, referowania we wszystkich sprawach galicyjskich.

Przy układach na początku roku oświadczał pan Beust, iż minister Polak, chociaż będzie miał tytuł ministra bez teki, będzie jednak istotnie pełnił funkcje ministra dla Galicji. Ale nie będzie osobnego wydziału w ministerstwie dla niego, lecz referenci z wszystkich ministerstw będą mu sprawy galicyjskie przedstawiać do opiniowania. Czy i teraz jest ten zamiar w rządzie? Czy hr. Potocki lub książę Sapieha przyjmie podobne niepewne stanowisko w ministerstwie? Czy zechcą wstąpić do ministerstwa, skoroby np. pan Hasner, zacięty centralista, został ministrem oświaty?

Głos z kraju.

(*W sprawie kolei galicyjsko-węgierskiej.*)

Z nad Wiaru d. 20. listopada.

(*J.N.*) Od roku toczy się sprawa połączenia koleją Koszyc z Przemyślem, a pierwsza komisja techniczna, z Wiednia wysłana, uznała linię Wiaru, Liska i Osławy, za najodpowiedniejszą celowi. Wobec pogłosek jednak, że pomimo tego, linia Dukli i Sanu pierwszeństwo otrzyma, zmuszeni jesteśmy stanąć w obronie zagrożonych materjalnych interesów miast Liska i Sanoka, jakoteż większej połowy dawnego sanockiego obwodu.

Nie dziwią nas obustronne za jedną lub drugą linią starania, jednak interes osobisty powinienby ustąpić względom ogólno-krajowym; ponad stanowisko partykularyzmu, powinna górować zasada ekonomii politycznej, a ponad wszystkiem powinien stać intareses obrony monarchii, aby przez niewłaściwie obrany kierunek kolei, nie narażać się kiedyś na drugą Sadowę nad brzegami Sanu.

Otóż ekonomia polityczna mówi, że ta linia jest lepszą, która *a)* mniej przedstawia trudności wykonania i mniej kosztów wymaga, *b)* na przyszłość więcej ma widoków rentowania się.

a) Pod pierwszym względem niema wątpliwości, że linia Wiaru i Osławy, zbliżając się najwięcej do linii powietrznej między Koszycami i Przemyślem, jest najkrótszą, a prowadzona dolinami rzek mniejszych, gdzie nie potrzeba kosztownych utwierdzeń brzegów — i okolicą gdzie robotnik i materiał, a nawet grunta, ponieważ gorsze, azatem tańsze do wykupu, mając tylko jeden most na Sanie do przebycia — nierównie mniej kosztowałaby, niż linia na Duklę i korytem Sanu, gdzie ziemia, robotnik i materjał jak wiadomo, dwójnasób droższy, gdzie w wielu miejscach nad Sanem wiecznie zasuwające się góry, lub prostopadłe wznoszą się skały, gdzie nakoniec doświadczony w ostatnim roku wysoki stan wody, budowę kolei w dolinie Sanu nadzwyczaj utrudnia, a projektowane aż trzy mosty na tej rzece, koszta tejże budowy ogromnie podnoszą.

b) Co do przyszłego rentowania się, zarzucają okolicom Wiaru i Osławy, że ziemia tam licha i żadnych przedmiotów transportu nie dostarczy, a jedyne bogactwo — drzewo, dla swej taniości także nim być nie może. Nie przeczymy, że ziemia w tych stronach mało produkuje zboża, ależ właśnie dlatego byłaby kolej dobrodziejstwem, urzędowe bowiem wykazy stwierdzają dowodnie, że w latach nieurodzajnych wszystko zboże z Węgier lichym gościńcem w dolinie Osławy, do Liska się sprowadza; jeżeli zaś dzisiaj kilkadziesiąt tartaków powyżej Liska zaopatrują ciągle targowice drzewowe węgierskich miast: Humenne, Uihely i Nagy-Michaly, jeżeli znowu tartaki w korycie Wiaru dostarczają wszelkiego budulca do Przemyśla i Jarosławia, to rzeczywiście trudno pojąć, dlaczegoby to, co obecnie na kołach i po złych drogach, (dlatego ze szkodą producentów) transportuje się, w przyszłości koleją przewożonem być nie mogło?

Jednoczy się tu najzupełniej interes Węgier potrzebujących drzewa, z interesem połowy Sanockiego, żywiącego się często węgierskiem zbożem, przyczem nadmienić należy, że linia Wiaru i Osławy przerzynałaby po stronie węgierskiej najżyźniejsze, w zboże, wino i żelazo obfitujące ziemie koło Michałowic i Humennego gdy przeciwnie kolej od Dukli, szłaby korytem Ondawy lub Topli, okolicą górzystą i w płody handlowe ubogą.

Nie ustępuje też okolica Wiaru i Osławy rywalce swojej pod względem produkcji lnu, konopi, wełny i bydła opasowego, a nawet kamfiny, w czem się także do urzędowych sprawozdań odwołujemy, gdy zaś handel zbożem, którego ziemie nad Sanem i koło Dukli obficie wydają, idzie wyłącznie na Zachód ku Tarnowu, więc jakaż pytamy byłaby korzyść przewożenia produktów koleją na Przemyśl do Tarnowa, mil 40 prawie, kiedy z Dukli tamże na Jasło jest tylko mil 12?

Konsekwentnie więc konsorcjum, od Dukli o kolej do Tarnowa, a nie do Przemyśla ubiegać się powinno. — W końcu zwracamy uwagę, że przez kolej prowadzoną w dolinie Sanu, utworzyłoby się w szerokości 1/2 mili 3 drogi handlowe, równoległe 10 mil idące: t. j. spławny San, gościniec węgierski i dynowski, i kolej, co się sprzeciwia kardynalnym zasadom zakładania sieci komunikacji, która po całym kraju rozrzucona, wszędzie ubogiej ludności zarobek podawać, a okolice w płody surowe bogate, do wielkich targowic handlu zbliżać powinna. Pod względem strategicznym nakoniec, zostawiamy jako profani sąd kompetentnym organom ograniczając się na prostem przytoczeniu faktów. Linia Wiaru i Osławy idzie od Przemyśla wprost na południe i kryje się zaraz między nieprzystępne góry, a San przechodzi tylko raz między Liskiem a Sanokiem; linia zaś dukielska, idzie od Przemyśla 5 mil w kierunku zachodnio-północnym, tak, że na wysokości Bachorca byłaby tylko 5 mil od Rzeszowa oddaloną. Do tego są z powodu niezwalczonych trudności terenu między Przemyślem a Bachorcem na przestrzeni 5 mil dwa mosty na Sanie potrzebne, a trzeci pod Newistką projektowany.

Ponieważ Wys. rząd z odnośnych sprawozdań urzędowych łatwo przekonać się może, jak dalece sprawa ta dla całej smugi kraju między Przemyślem a Beskidem w kierunku Liska jest kwestją żywotną, albowiem tylko kolej dostarczeniem zarobku tej przeszło 100.000 ludności, klęskami elementarnemi zubożałej, i ułatwieniem odbytu dla bogactw lasowych, dotąd przez brak dobrych komunikacyj za bezcen pozbywanych, okolicę tę od nieuchronnej zasłonić może ruiny;

Ze wsi sycylijskiej Guido-Mandri.

Guido-Mandri d. 23. sierpnia.

(Ciąg dalszy.)

Prowadząc czas długi koczujące życie ciągle nad brzegiem morza, będąc dziś tu, jutro tam, porobiłem w tych stronach liczne znajomości. Don Pietro C., bogaty właściciel, dowiedziawszy się że jestem cudzoziemcem, mającym zamiar dłużej zabawić w Itala, małej wiosce o 3 kilometry od Scaletta odległej, oddał mi pierwszy swoją wizytę. Był to człowiek około lat 45, prosty, bez wielkiego książkowego wykształcenia; majątek, jakiego się własną pracą dorobił, i jego *savoir vivre* ze współobywatelami w trudnych kolejach, przez jakie w ostatnich 25 latach przechodziła Sycylia, zjednały mu powszechne zachowanie i zrobiły wyrocznię małej gminy sycylijskiej. Don Pietro był, jak mi to kilka razy powtarzał, *inamorato dei forestieri* (zakochany w cudzoziemcach); nieszczęścia, jakie Polskę w ostatnich mianowicie latach dotknęły, głęboko odbiły się w sercu don Pietra; sympatje jego dla naszej sprawy były niekłamane; pod Burbonami i on wiele cierpiał. Jemuto zawdzięczam, iż przybywszy do Sycylji, znalazłem się wpośród osób, których życzliwości byłem pewien. Pan Piotr był człowiekiem bardzo ciekawym; długie wieczory przepędziliśmy razem na wzajemnem rozpytywaniu się o świecie. Jam mu prawił o Polsce, Moskwie, Niemczech, Szwajcarji; on był mi towarzyszem, cziczeronem przy niedalekich wycieczkach w okolice. Z przyjacielską uprzejmością odpowiadał na pytania, jakiemi go niemiłosiernie zarzucałem, wypytując się o zwyczaje, obyczaje ludu, położenie kraju i t. p. Pan Piotr swoją powagą i zapewnieniem łamał wiekowe przesądy, wprowadzając mię wewnątrz „murów chińskich“ sycylijskich, jakiemi się jego współobywatele otaczali; nie poznawszy mię jeszcze, wyrobił mi dobre imię, ufając memu charakterowi jako Polaka i cudzoziemca.

Pomimo 25.000 fr. rocznej renty, jaką mu przynosiła hurtowna sprzedaż cytryn, pomarańcz, oliwek, wina, pan Piotr w swoim domu żył bardzo skromnie; nic tam nie okazywało bogactwa, nagromadzonego długiemi latami, przy pracy mozolnej około trudnego gospodarstwa sycylijskiego. Stoły, stołki, szafy, komody z prostego orzechowego drzewa — oto meble pokoju gościnnego; ogromna framuga oszklona w murze, służyła za skład ksiąg rachunkowych, kodeksów, gazet i td. Do sypialnego pokoju pana Piotra, będącego jednocześnie garderobą pani Piotrowej, pomimo całego zaufania nie mógłem się nigdy dostać; było to sanktuarjum, tylko dla obojga małżonków dostępne. Don Pietro ubierał się schludnie — a schludność nie jest zaletą u Sycylian — aksamitna czarna kurtka z dużemi mosiężnemi guzikami, spodnie z samodziału szaraczkowego, jak mawiał „do pola“, kapelusz z ogromnemi skrzydłami, trzewiki sznurowane sycylijskim zwyczajem, i potężny kij w ręku, stanowiły jego codzienną toaletę.

— Nie znasz pan jeszcze, rzekł pewnego razu do mnie, naszego święta na prowincji, i naszych zabaw ludowych. Jeżeli się nie obawiasz święconej wody i wystrzałów moździerzy, a czemu wierzę, boś katolik i żołnierz (dodał żartem), to przyjmiesz moje zaprosiny. Dziś odpust w Itala Superiore, będzie wiele osób, signorin, muzyka, tańce, zabawa. Upewniam cię, iż nie będziesz żałował spaceru po trochę przykrej drodze — ale na osłach.

Zaprosiny przypadły mi bardzo do myśli; odpust, czarnookie nieznane mi dotąd piękności, muzyka, zabawa, łechtały moją imaginację. O godzinie 5. zjawił się p. Piotr, ubrany w najlepsze swoje świąteczne szaty; — nie dałem na siebie długo czekać memu grzecznemu sąsiadowi, i w pół godziny, uzbrojeni ogromnemi parasolami od słońca, na przepysznych dwóch *somimaro* (osłach) ruszyliśmy w drogę. Wązka ścieżka, po nad głębokim wąwozem się wijąca, obsadzona z jednej strony kasztanami, drzewami morwowemi i cytrynowemi, zaprowadziła nas po godzinnym marszu, ciągle w gęsiego, do celu podróży. Wyszedłszy z pośród gór, gdziem nad sobą miał tylko niebo, obok skały, a pod nogami przepaść niezgłębioną, ujrzałem zupełnie różną od tej, cudowną niezrównaną panoramę. U podnóża spadzistych skał, pomiędzy lasem drzew oliwnych i cyprysów, kilkanaście domów fantastycznej architektury z mnóstwem balkonów, tarasów, schodków, spoglądało na obszerną kamienistą płaszczyznę, utworzoną w łożysku wyschłego potoku, a na tej kilkanaście różnej barwy namiotów, z kilkotysięczną ludnością, malowniczo się rozpostarło. Wszystkiemi drożynami, do wsi prowadzącemi, ciągnęła ludność z okolicy na mułach, osłach, pieszo, konno, przy odgłosie dzwonków, bębnów, tamburynów.

Słońce już się miało dobrze ku zachodowi, kiedy wystrzał z moździerza, i odgłos dzwonów oznajmił wyjście nieszporów; niezadługo okazała się procesja. Młodzież miejscowa, obnażona do pasa, dźwigała na muszkularnych opalonych ramionach olbrzymi feretron Madonny Immacolaty, ustrojonej jak królowa w perły, korale, świecidła, ze złotemi w uszach kólczykami. Z powodu ogromnego natłoku a ciasnoty uliczek, procesja postępowała noga za nogą, i co chwila musiała się zatrzymywać. Wtedy celebrant pod wspaniałym baldachimem, przez dwóch oficerów gwardji narodowej pod ręce prowadzony, podnosi do góry monstrancję, wszystko pada na kolana, dzwony huczą, pobożne westchienia ulatują ku niebu, sycylijskie pokutnice w pokorze i skrusze zapamiętale biją się w piersi, a dzwigający feretron z Madonną dobywając ostatnich sił, podnoszą w górę święty ciężar i wykrzykują na całe gardło: *evviva! evviva!*

Procesja i nieszpory trwały do godziny ósmej wieczorem. Nabożeństwo się skończyło, kościół jednak stoi otworem. Świece pogasły, Madonnę przykryto niebieską szatą w złote gwiazdy haftowaną, stołki i ławki wyniesiono, i za chwilę z kościoła stał się *il salone della conversazione*. Mnóstwo zasiada w kościele i przed kościołem, na placykach, tarasach, dachach, gdzie kto może, gdzie komu wygodniej, z niecierpliwością oczekując głównego aktu uroczystości.

Odpust był rzeczą podrzędną — tańce i zabawy były celem przybycia. Muzyka, z **24** żaków instytutu Dobroczynności z Mesyny złożona, zaczyna stroić swoje dęte i rznięte instrumenta. Szmer się robi pomiędzy płcią piękną, signoriny i signory ubrane w krynoliny, atłasy, perkaliki, broszki, pierścienie, poprawiają swoją toaletę, zaciągają rękawiczki, dotąd zachowane w ukryciu, oddają swoim mamom lub duenom mantyle, młodzież zrzuca swoje wierzchnie suknie, czapki, kapelusze, szepce pomiędzy sobą, wreszcie porozumiawszy się z muzyką sunie gromadnie dla dodania sobie odwagi, do koła gdzie płeć nadobna zasiadła.

Zaczynają się tany na niebrukowanym cmentarzu kościelnym; kontradans, na sycylijski sposób sparodjowany, walce, polki, trwały przeszło dwie godziny. Cukiernik, ze Scaletty przybyły, roznosił pomiędzy donnami *riufreschi*, (napoje chłodzące) panowie raczyli się winem i limoniadą. Na stronie, w innem kółku, gromada hożych wieśniaczek i wieśniaków przy odgłosie tamburynu wyskakiwała narodową tarantellę; muzyka skrzypiec, trąb i bębnów nie przeszkadzała ich zabawie; uszy, oczy i wszystkie ich zmysły były otwarte tylko na dźwięki ulubionego instrumentu.

Niżej przed kościołem, w łożysku wyschłego potoku, pod rozbitemi namiotami, przekupnie rozłożyli swój towar i orzechy pieczone, nasienie ze słonecznika lub melona, figi, cukierki z krochmalu, korale, medaliki, za niską cenę przechodziły z rąk do rąk. Żebracy o koszlawych i połamanych i wykrzywionych rękach i nogach, szeregami żałośnie domagali się swego *un grano* (grosza), a nad tym różnorodnym i różnobarwnym tłumem, tu i ówdzie powiewały amarantowe kity królewskich karabinierów.

zatem żywimy niepłonną nadzieję, że ostateczna decyzja nie zapadnie bez dokładnego zbadania gospodarczo-handlowych stosunków tak jednej jak drugiej linii, i że bogatsza a dobremi drogami gęsto poprzerzynana okolica Dukli i Sanu, nie będzie protegowaną ze szkodą uboższej i środków komunikacyjnych pozbawionej nad Wiarem i Osławą.

Jeżeli bowiem wszyscy zarówno dźwigamy ciężary państwa, toć słuszna, aby i opieka rządu w celu dźwignięcia rolnictwa i przemysłowego rozwoju, każdej części kraju w równym przypadła udziale.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 24. listopada. Polityczno-jurydyczna komisja Izby panów zredagowała §. 11. ustawy o reprezentacji państwa w sposób nader centralistyczny. Jak stara *Presse* zapewnia, zamyślają Polacy, między nimi szczególnie książęta Jabłonowski i Czartoryski, wystąpić z silną opozycją przy rozprawach w plenum Izby. Hr. Gołuchowski, dodaje ten dziennik, nietylko że nie zabierze głosu, lecz nawet nie weźmie udziału w naradach, bo ważne sprawy wzywają go do kraju.

Wydział konfesyjny rozprawiał dalej d. 22. i 23. b. m. nad religijnym edyktem Mühlfelda. Przyjęto dalszych 18 paragrafów (od 40—58) i to wszystkie w myśl wniosków Mühlfelda. Zmiany wprowadzono tylko takie, jakich się domagały uchwalone poprzednio ustawa szkolna i małżeńska.

W starej *Pressie* znajdujemy następujące nader ciekawe doniesienie, w którego prawdziwość niepodobna nam wierzyć: „W kołach polskich deputowanych wzbudza zdziwienie i wesołość zaproszenie na obiad, jakie tutejszy pełnomocnik moskiewski, hr. Stackelberg przesłał bawiącym tu polskim arystokratom. Obiad odbył się dnia 23. b. m. na cześć hr. Gołuchowskiego. Zjawisko to łatwo sobie jeszcze wytłumaczyć, bo jak wiadomo, p. namiestnik otrzymał order Aleksandra Newskiego, lecz w jaki sposób przychodzą do zaproszenia Jabłonowski, Sanguszko, Czartoryski, Baworowski? To tem trudniej można zrozumieć, gdy panowie ci należą do takich nieprzyjaciół Moskwy, z którymi niepodobna jej się pojednać. Miano zaprosić i księcia Sapiehę, lecz chwilowo nie było go w Wiedniu."

Peszt 23. listopada. Odbyła się tu wczoraj patrjotyczna uroczystość żałobna. Parlament węgierski oddał ostatnią usługę zmarłemu wiceprezydentowi swemu, Dozsa. Uroczystość odbyła się kosztem państwa.

Francja. W paryzkich kołach dyplomatycznych mówią dość głośno o istnieniu politycznego memorandum, które do zagranicznych posłów miał rozesłać jenerał Menabrea wraz ze swym okólnikiem z dnia 9. bm. W dokumencie tym rząd florencki osądza w bardzo cierpkich wyrazach postępowanie Francji, na którą zrzuca odpowiedzialność za ostatnie wypadki.

Mówiliśmy wczoraj, że we francuzkiem Ciele prawodawczem lewe centrum, czyli tak zwane *tiers-parti* liczy 50 członków. *Le Epoque* podnosi ten zastęp jeszcze o 32. Tak więc stronnictwo to rozporządza blisko stu przedstawicielami narodu, którzy w razie przedzierzgnięcia się w opozycję, mogą dać rządowi nie mało do czynienia.

Pan Olivier, który pomimo rzadkiej przebiegłości i niezmordowanej pracy, nie zdołał objąć żadnej teki w ministerjum, ma zamiar walczyć w teraźniejszej kadencji z całym rządem, bo zapewne mu się zdaje, że Napoleon obawiając się tak wymownego oponenta, zechce go pozyskać, udzielając mu tekę ministra spraw wewnętrznych.

Usiadłszy na stopniach marmurowych kościoła, z ciekawością i zajęciem przyglądałem się nieznanemu mi dotąd widowisku. Nademną księżyc ciekawy a tajemniczy, odbywał dalszą nocną swoją podróż, oświecając srebrzystemi kolorami szczyty klasztoru bazylianów, na przeciwległej stromej skale się wznoszącego. Przy jego to blasku widziałem niejedną parę, znikającą w ciemnościach letniej nocy pod rozłożyste korony kasztanów, akacyj i pomarańcz; niejedno znaczące czarnego oka spojrzenie, ukradkowe a przecież dojrzane uściśnienie ręki .... snać zbliżała się godzina miłości..... Zmęczone signoriny wziąwszy się pod ręce, zwolna, by nie obudzić podejrzenia, wymykały się z ciasnego koła zapamiętalszych taneczników, pomiędzy drzewa, kościół otaczające; — migały białe spodniczki, szeptały usta gorące wyznanie wiary, nadziei i miłości, mlasnął niejeden źle stłumiony pocałunek.

Po tańcach nastąpiły ognie sztuczne i race, w tysiącznych kolorach, w powietrzu się rozpryskiwały, młynki ogniste, w szatańskim tańcu kręciły się w powietrzu ku wielkiej radości ludku górskiego, wreszcie spalony fajerwerk z literami *V. M. V.* (*viva madonne Vergine*), położył koniec uroczystości. Tłumy, jak roje mrówek nad słodką zdobyczą ruszać się zaczęły — gwar ucichał powoli — w górach daleko rozlegały się harmonijne śpiewy i dolatywał uszów dźwięk dzikiej muzyki tamburynu. W godzinę było tam tak cicho i głucho, iż było można niemal słyszeć czułą miłośną rozmowę traw, drzew i kwiatów. Jam został z panem Piotrem długo jeszcze na stopniach kościelnych stopni, patrząc w cudowny przed sobą obraz; była to ofiara ze strony zacnego Sycyliana, ale ją chętnie poniósł, by dogodzić fantazji straniera, którego się oświadczył publicznie i niekłamanie przyjacielem duszą i ciałem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Turcja. *Mémorial dipl.* otrzymał telegrafem wiadomość z Carogrodu, że Fuad-basza wydał okólnik do zagranicznych przedstawicieli Wys. Porty, w którym zbija pogłoski o niebezpiecznej chorobie sułtana. Pomimo niewygód, jakie musiał przejść w ostatnich swych podróżach do Paryża, Londynu i Wiednia, sułtan nie cieszył się nigdy pomyślniejszym stanem zdrowia, jak w chwili obecnej.

Z Rusi piszą do *Dziennika Poznańskiego*: „Po raz pierwszy kontrybucja nałożoną została w roku 1863. Na kilka dni przed oznaczonym terminem do jej wniesienia oznajmiono nam łaskawie, że w razie niezapłacenia jej, policja ziemska ma prawo zabrać wszystkie ruchomości i inwentarze, i takowe przez publiczną licytację sprzedać. Ilość, jaką każdy obywatel Polak był obowiązany zapłacić, zaraz została oznaczoną. Podstawa do tej ilości była czysto moskiewska. Wszystkie majątki rozdzielono na dziewięć kategoryj, które miały reprezentować gatunek gruntu i ilość czynszu z niego pobieranego. Do pierwszej kategorji zaliczono grunta, z których pobierało się czynszu 3 rsr. 60 kop.; w ostatniej pomieszczone zostały grunta, z których czynsz oznaczony został 1 rsr. 50 kop. Na ten dochód czynszowy nałożono kontrybucji 10%; ale nałożono nie na grunta orne i jednem słowem użytki, ale na całe grunta, tak pustki jak i bez użytku leżące, jak i na te, które przez włościan i folwark były używane. Wystawcie sobie, ile to gruntów na Polesiu i w innych stronach leży pustkami, a dopiero zrozumiecie, jak ten procent od dochodów cudownie obliczony został. Wreszcie podania co do rozciągłości i gatunku gruntów poczynione były przez obywateli, i żadne pod tym względem sprawdzenie ze strony rządu nie miało miejsca. Naturalnie podania te były illuzoryjne, bo każdy nie wiedząc celu, w jakim rząd je wymagał, czynił je ostrożnie, regulując się do przypuszczenia owego, jakie sobie utworzył o celu żądania tych podań. Wywołało to ogromne krzyki, dla usunięcia których oznaczoną została komisja powierzczna, a kontrybucja na rok następny zniżoną została na 5%. Ponieważ w tym czasie Moskale rozpuścili wieść o wywłaszczeniu wszystkich obywateli Polaków, więc zatrwożeni o swą przyszłość obywatele podawali większą rozległość gruntów, aniżeli istotnie posiadali, w nadziei, że w chwili wywłaszczenia większą należność otrzymają. Naturalnie wyrachowania te znów obróciły się na szkodę naszą, a komisja nie zdawała sobie trudu sprawdzenia tych podań. Nie dosyć na tem; gdy operat tego przesłany został Bezakowi, ten dowolnie, pomimo rzeczonych podań, własną ręką powpisywał wedle swego widzimisię cyfry, jakie każdy winien był płacić. Tym sposobem zamiast 5% wypadało na każdego najmniej po dziesięć, zwłaszcza że znów na całą rozciągłość majątku kontrybucja nałożoną została. W tym roku znów zostały w kwietniu wyznaczone komisje, tak zwane poprawcze, o zjeździe których nikt powiadomionym nie został, a które ściągały informacje od ispravników, stanowych prystawów i włościan. Zamiast więc sprostowania, jeszcze więcej całą tę sprawę zamąciły. Oprócz dochodu, obrachowanego niby z czynszowego, policzono jeszcze i dochód z karczem, chociaż skutkiem uwłaszczenia włościan propinacja zupełnie upadła. Również policzonym został dochód i z cukrowni, pomimo że cukrownie i tak sowitym podatkiem są obłożone. Toż samo ma miejsce z gorzelniami. Nie dosyć na tem; jak wiadomo, ukazem z miesiąca września 1863 roku włościanie zostali uwłaszczeni, z obowiązkiem opłacania skupu, który wszakże zaraz o 20% procentów tymże ukazem umorzonym został; a przecież nałożona kontrybucja wcale tego nie uwzględniła i od całego dochodu 10% postanowiła. Skup ten chłopi obowiązani są wnosić do kas, zkąd obywatele go nie odbierają, lecz tylko procent; kapitał zaś rząd zatrzymuje do dalszego. Od dwu lat, jak się wyraża, niemotrania. Tylko Moskalom służy prawo podnoszenia indemnizacji z kas. Pomimo to obywatele obowiązani byli i są wnosić kontrybucję, dziś podatkiem dochodowym przezwaną, a padającą powtarzam, tylko na Polaków. Termina wypłaty są szybkie; i tak w roku zeszłym w końcu września nakazano złożyć kontrybucję najdalej do 1. października. Kto nie wniósł do 16. października, musiał zapłacić 50 procentów kary. Po tym czasie trzy razy tyle i egzekucję wojska. Prócz tego włościanom policzyli wszystko, począwszy od września 1853 r., chociaż nikt z nich ani grosza nie zapłacił; rząd wszakże objaśnił, iż obywatele sami są sobie winni, bo skupu przyjmować nie chcieli. Kontrybucja ta, tym sposobem z nas wyciśnięta, która, nawiasem mówiąc, najzupełniej nas zrujnowała, posłużyła na uposażenie czynowników, na koszta wojenne, na cerkwie, a w większej części jako żadnej kontroli nieulegająca i w budżecie dochodów niefigurująca, ostatecznie idzie w kieszeni rozmaitego rodzaju satrapów. Kontrybucji tej pobrano z naszych trzech gubernij w roku 1863: 2,085.662 rsr., w r. 1864: 1,020.095, w roku 1865: 995.651 rsr., czyli za lat trzy 4,101.369 rs. Za ostatnie dwa lata licząc tylko 1,800.000 rubli sr., tym sposobem w ciągu pięciu lat, oprócz podatków i kontrybucyj indywidualnych, wycisnęli sześć milionów rsr. Gdzie te pieniądze się podziały, co za nie zrobili? — bo nawet urzędnicy są pozadłużani po uszy; a tymczasem w całym kraju nędza, o jakiej nie macie wyobrażenia. Niechajcie napiszę wam o straży wiejskiej i o likwidacjach wynagrodzenia dla takowych; teraz zaś przechodzę do szczegółów bieżących.

Bezak niedawno powrócił do Kijowa z objazdu gubernii. Wszędzie przemawiał do chłopów, perswadując im, że jedyna ich przyszłość w ścisłem złączeniu się z Moskwą, od której tylko wszystko dobre odbierali. Szlachtę traktował z góry i w ogóle nawet z zażaleniami nie przypuszczał ich do siebie. W Równie stoczył wojnę z jednym malcem, który mu się nie ukłonił, nie znając go, a zaco kazał go ochłostać.

Zakładają tu gorliwie w rozmaitych miejscowościach gimnazja męzkie i żeńskie, w których nic nie brakuje, tylko uczni. Aby wam dać próbkę, z jakiem zaufaniem ludność miejscowa odnosi się do tych cywilizatorów, muszę wam powiedzieć, iż teraz wezwani zostali do narady celem założenia gimnazjum żeńskiego w Kijowie wszyscy właściciele domów, których jest tam przeszło sześć tysięcy. Na naradę tę stawiło się razem trzydziestu, pomiędzy którymi nie było ani jednego Polaka, i ani jednego żyda. Moskale nad faktem tym zadumali się.

Wojska tu mamy huk — ciągnie ono ku południowi. Codzień prawie przybywają świeże posiłki. O wojnie przeciw Turcji i Austrji mówią nie na żarty. Sołdaci nawet prawią, że Austrja i Turcja *buntujut sia protiwu cara*, i że oni muszą je uśmierzyć. Gorączkowo tego „uśmierzenia" wyczekujemy.

Tysiączne wieści krążą tu pomiędzy nami, których autorami są Moskale. Przedewszystkiem mirowi pośrednicy rozpuszczają pomiędzy ludem wieści, że rola obecnie im dana, nie jest wieczną, i że car naciskany przez szlachtę polską, w niedługim czasie pańszczyznę przywróci; powinni więc przygotować się na obronę swych praw. Nie dosyć na tem; chcąc wydrzeć nam majątki bez zapłacenia za nie choćby najmniejszego grosza, rozrzucają tu plakaty, grożące wyrznięciem szlachty, jeźli dobrowolnie Moskalom majątków sprzedawać nie będzie, nie czekając na skutki ukazu z dnia 22. grudnia 1865 r. Plakaty te datowane są ze Lwowa — lecz na podobne sztuki już dziś nikt z nas złapać się nie da.

Moskwa. Nietylko w powiatach Nadbałtyckich rozpoczęło się moskwicenie Niemców. Dzienniki ogłaszają rozporządzanie władzy powiatowej w Melitopolu w Krymie, które nakazuje surowo kolonistom niemieckim, licznie osiedlonym na tym półwyspie, aby dzieci swoje w szkołach niemieckich uczyli jak najdokładniej po moskiewsku, a tamtejsza Rada szkolna otrzymała rozkaz, baczyć na to ściśle, aby w szkołach tych uczono po moskiewsku, i aby każdy był do odpowiedzialności pociągany, ktoby się wzbraniał od obowiązkowego posyłania swych dzieci na tę naukę.

Półurzędowa korespondencja petersburgska pisze z powodu zaproszenia na konferencję w sprawie rzymskiej: „Moskwa zanadto wiele ma się uskarżać na postępowanie papieża wobec niej, iżby mogła bronić świeckiej władzy papieża, — oprócz tego nie czyniłaby tego z przekonania. Zresztą pomimo wszelkich kongresów, traktatów i konwencyj, granica państwa papiezkiego już tyle razy była zmienianą, a jeszcze dziesięć lat nie upłynęło, kiedy przysunęła się aż do samych murów Rzymu."

Z Rady państwa.

55. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 22. listopada.

Prezydent Giskra otwiera posiedzenie o zwykłej godzinie.

Na ławie ministrów: Becke, Taaffe. Na ławie komisarzy rządowych radca z ministerjum finansów, dr. Fierlinger.

Dr. Roser zapytuje, czy ministrowie oświaty i wyznań zamyślają rozpocząć budowę uniwersytetu we Wiedniu, i kiedy to nastąpi. Prezydent odpowiada, że tę interpelację przeszle na ręce odpowiednich ministrów.

Za zezwoleniem Izby, poseł Banhans zdaje sprawę z petycji nauczyciela Jana Doleżala z Hrtin (powiat Nachod) w Czechach, która opisuje następujące zdarzenie:

Przed dwoma laty obwiesiła się służąca tegoż nauczyciela, zaco go sąd pociągnął do odpowiedzialności, jako podejrzanego o morderstwo. Po 17to-miesięcznem śledztwie, sąd obwodowy uwolnił go, bo nawet nie można było sprawdzić, czy zbrodnia, o którą go posądzano, przyszła istotnie do skutku. Pomimoto, rząd nie zwrócił mu dawnej posady, o co proszący domaga się obecnie w przedłożonej petycji. Wydział stawia wniosek, aby rząd uczynił zadość tej prośbie. Izba zgadza się z wnioskiem.

Na porządku dziennym znajduje się najpierw czytanie wniosku Skenego, dotyczącego podniesienia uprawy tytoniu w krajach przedlitawskich. Skene stara się udowodnić w dłuższej przemowie, że rząd powinien dołożyć starań, aby w niemiecko-słowiańskich krajach uprawiano tytoń nietylko do własnego użytku, lecz i do wywozu. Mowca domaga się nakoniec wybrania komisji, złożonej z 9ciu członków, która weźmie sobie za obowiązek wypracowanie wszechstronnych projektów w tej sprawie.

Izba zgadza się z wnioskiem, i do wydziału wybiera następujących posłów: Skenego, Prata, Beesa, Golejewskiego, Petrina, Lumbego, Figulego. Przy ponownym wyborze, padły losy jeszcze na Tomanka i Micheli-VittuRiniego.

Na porządku dziennym znajduje się jeszcze sprawozdanie wydziału z projektu ustawy, domagającej się zniesienia lennictw w Salzburgu i Styrji.

Po przemowie referenta, przezydent otwiera debatę jeneralną, w której głosu nikt nie zabiera. Przy paragrafie I. utrzymującym, że w Styrji nie jstnieją dotąd żadne lennictwa, zabiera głos minister Taffe, aby wnieść poprawkę, która pozostawia nietykalnemi prawa niemieckiego zakonu, i niektórych dziedzicznych urzędów krajowych. Po odezwaniu się sprawozdawcy i prezydenta, Izba przyjmuje wniosek ministra Taaffego.

Po przyjęciu art. 2., 3. i 4. Izba uchwala całą ustawę w trzeciem czytaniu.

Następnie zajęli się posłowie sprawą lennictw w Salzburgu, i zarówno pierwszej doczekuje się i ta ustawa uchwały prawie bez żadnych rozpraw.

Po przyjęciu ostatniego wniosku, Wydziału gospodarczego, który dotyczył budowy kolei żelaznej między Salzburgiem a Hallein, na porządku dziennym nie było już żadnej nowej sprawy.

Prezydent zawiadamia zgromadzenie, że Najj. Pan sankcjonował ustawę, która rozszerza uwolnienie od podatków przy nowych budowach, budowach dodatkowych i przebudowaniach.

Poseł biskup Kuczewic, składa interpelację, w której domaga się od rządu pewnych ustępstw dla wschodniego kościoła w Dalmacji. Interpelant nie domaga się więcej, jak tylko, aby wyznawcy wschodniego kościoła mogli dzwonić i pracować w łacińskie dni świąteczne.

Prezydent oświadcza jeszcze, że Wydział finansowy nie mógł dlatego ukończyć swych prac, bo rząd nie udzielił mu jeszcze potrzebnych wyjaśnień. Minister finansów przyobiecuje zaradzić temu niedostatkowi jutro lub pojutrze.

Następne posiedzenie we środę, dnia 27. listopada.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Z bliskim upływem trzylecia dla członków lwowskiej Izby handlowej, c. k. namiestnictwo zarządziło nowe wybory tak członków, jak i zastępców ze stanu kupieckiego i przemysłowego. Zawiadomiona o tem Rada miejska, przeznaczyła na posiedzeniu dnia 21. bm. pp. Boczkowskiego i Mańkowskiego do zasiadania w dotyczącej komisji wyborczej.

P. Berlinerowi, aptekarzowi za dostarczone w pierwszej połowie br. do zakładów miejskich leki i pijawki, postanowiono wyasygnować 770 zlr., jako zaliczkę $^2/_3$ części należnej mu całej sumy, która dopiero po sprawdzeniu rachunków i recept będzie wypłaconą. Przy tej sposobności wniósł Wild, aby dla pozyskania tańszych przedsiębiorców podobnych, ułatwić praktykę przy wypłatach należytości, upoważniając sekcje do dawania większych niż dotąd (500 zlr.) zaliczek za uskutecznione przedsiębiorstwa kontraktowe, tak, iżby ci przedsiębiorcy nie potrzebowali całemi miesiącami wyczekiwać decyzji Rady miejskiej, bardzo często nie kompletnej i nie zbyt rychło lubiącej załatwiać przedmioty, na porządku dziennym położone. Wniosek ten zamierzający zmianę istniejącego regulaminu, odesłano do sekcji V.

Doroczna zapomoga dla tutejszej szkoły ewangelickiej w ilości 315 zlr. i 10 sągów drzewa opałowego została i na rok bieżący uchwaloną z uwagi, iż dyrekcja tej szkoły, uczęszczanej przeważnie przez dzieci pochodzenia i języka niemieckiego, stara się o sumienny wykład języka polskiego. (Nauczycielem tego języka był tam ś. p. Wagilewicz; po jego śmierci uczył sam rektor Schneider tymczasowo, zanim się znajdzie uzdolniony w tym przedmiocie nauczyciel wyznania ewangelickiego; ponieważ takiego nie znaleziono, więc przyjęto nauczyciela katolika i poddaje się pod dozór delegatów Rady miejskiej.) Na wniosek Adamskiego poparty przez Hoffmana i Boczkowskiego uchwalono zarazem mianować komisję dlą porozumienia się z gminą ewangelicką, czyby separatyczna ta szkoła nie dała się zwinąć, i żeby dzieci, naukę tam pobierające w dość szczupłej liczbie, (na bieżące półrocze zapisanych jest bowiem tylko 71 uczniów obojga płci) uczęszczały do istniejących szkół ludowych miejskich razem z dziećmi innych wyznań, a tylko naukę religii aby pobierały przez własnych katechetów.

Polakierowanie dachu na tandecie miejskiej poruczono przedsiębiorcy Gołogórskiemu, za cenę 75 c. od sążnia kwadratowego.

Na restaurację chóru małego w kościele oo. bernardynów uchwaliła rada 100 zlr. tytułem datku dobrowolnego, gdyż nie jest obowiązaną do żadnej konkurencji.

W miejsce ks. kanonika Soleckiego, który, jak wiadomo, dla ważnych powodów, zrezygnował z godności radnego, powołany został z kolei przypadający zastępca — p. Poremba Michał.

Sprawozdanie administracji dochodów niestałych, dzierżawionych przez miasto od rządu, przyniosło w r. b., pomimo podwyższonej tenuty dzierżawnej 40.639 zlr. czystego dochodu. Dochód brutto wynosi 808.913 guldenów.

Kronika.

— Odebrawszy od komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego polecenie do zawiązania oddziału Towarzystwa w powiecie żydaczowskim, zapraszam niniejszem członków tegoż Towarzystwa, w powiecie zamieszkałych, aby w dniu 1. grudnia r. b. w mieście powiatowem Żydaczowie, na godzinę 10tą z rana zjechać się raczyli.

Aleksander Dzieduszycki.

— **Wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy uniwersytetu lwowskiego,** udzielił nam dalszego spisu członków honorowych.

Jako tacy raczyli w tym roku szkolnym przystąpić: pp. dr. Kabath, dr. F. Gryziecki, dr. L. Pepłowski, F. br. Mier, Franciszek Wolski, K. Tchórznicki.

Oprócz tego nadesłał dla kasy stowarzyszenia Michał Warteresiewicz, obywatel z Bukowiny, 50 zlr. wal. austr.

— **Wydział Towarzystwa bratniej pomocy** uczniów gimn. Franciszka Józefa poczytuje sobie za miły obowiązek, zanim rozpocznie właściwą swą czynność, spłacić dług wdzięczności i złożyć publiczne podziękowanie szanownemu dyrektorowi gimnazjum, panu Stanisławowi Sobieskiemu, który z niezmordowaną gorliwością i poświęceniem, pracował dla wprowadzenia w życie myśli wśród nas poczętej, i popierając nas w sferach, któreby dla nas samych nie

były przystępnemi, głównie przyczynił się do urzeczywistnienia projektu założenia Towarzystwa.

Zasługa szanownego przewodnika naszego w tej sprawie jest czynem cnoty obywatelskiej. Za taki ją uważając, nie mogliśmy uczuć wdzięczności żywić tylko w sercu, nie podzieliwszy się niemi z całym krajem. I oto w tych właśnie słowach dajemy owym naszym uczuciom czci i wdzięczności ku szanownemu dyrektorowi, Sobieskiemu, zdaniem naszem, najodpowiedniejszy wyraz.

Lwów dnia 25. listopada 1867.

W imieniu Wydziału: *Bronisław Zawadzki, Aleksander Udrycki.*

— **Teatr niemiecki we Lwowie.** Wspominaliśmy niedawno, że kłopoty finansowe zmusiły p. Bluma oddać przedsiębiorstwo i artystyczną dyrekcję teatru niemieckiego we Lwowie w ręce kilku spekulantów, którzy są jego wierzycielami. Dotychczas kurator fundacji Skarbkowskiej nie raczył zwrócić swej uwagi na to złamanie kontraktu, i fundacja wypłaca bez przerwy subwencję nie p. Blumowi, ale jego wierzycielom, którym on daje w tym celu kwity ze swoim podpisem. Tymczasem artystyczny skład opery i sceny niemieckiej ma być niezmiernie nędzny, co nas zresztą bynajmniej nie obchodzi. Ciekawą rzeczą jest dla nas tylko to, zkąd się bierze tylu amatorów niemieckich przedstawień, i dla czego przy takich nawet stosunkach, sala nigdy nie jest pustą? Rozwiązanie jest nader łatwe: oto panowie przedsiębiorcy sprzedają dla wojskowych bilety za połowę ceny, a cywilnym — dają je darmo; chodzi im bowiem o to, żeby wykazać potrzebę istnienia niemieckiego teatru w naszem mieście. Ponieważ zaś tutejsza niemiecka publiczność nie wystarczyłaby, żeby codzień zapełnić salę, więc za pomocą gratysowych biletów zwabiają tam publiczność polską, a nawet opłacają nieźle kilku jegomościów, którzy im służą za chodzącą reklamę i wyszukują szlifibruków, którym zachwalają tę lub ową artystkę, albo też drastyczność tego lub owego dowcipu niemieckiego, by tylko co wieczór jak największą liczbę widzów zwabić na przedstawienie. Moglibyśmy wymienić po nazwisku wielu takich panów, który zaludniają krzesła balkonowe i loże na przedstawieniach niemieckich: jest to rzemiosło, jak każde inne. Mimo tych heroicznych środków atoli tutejsza scena niemiecka chyli się ku upadkowi, a panowie finansiści, którzy na niej mają zahipotekowane swoje pretensje do p. Bluma, z obawy, że prędzej czy później ustanie subwencja, dawana mu z fundacji Skarbkowskiej, chwycili się tego samego środka, co przyjaciele konkordatu: ułożyli adres do rządu w imieniu zamieszkałych tu Niemców, o utrzymanie sceny niemieckiej we Lwowie. Dotychczas, o ile nam wiadomo, nie zdołali uzyskać ani jednego podpisu do tej petycji, i mamy nadzieję, że i nadal nie wiele wskórają. Bądź co bądź, mimo widocznej predylekcji, z jaką zarząd fundacji Skarbkowskiej czuwa nad tem, by Lwów posiadał uprzywilejowany przed polskim teatr niemiecki, dnie tego ostatniego są policzone. Spodziewać się należy, że na przyszłej kadencji sejmowej sprawa ta będzie energicznie podniesioną i doprowadzoną do ostatecznego załatwienia.

— **Od Horożany.** (*Szczególne zdarzenie*). Dnia 27. października br. wybrały się z Horożany Tańka Kowalska, panna młoda, i Marja Kowalska, jej drużka, do sąsiedniej wsi Kuhajowa, prosić krewnych o błogosławieństwo na wesele. Pod wieczór wracając nazad, spostrzegły cwałem za sobą jadącego człowieka na koniu. Tenże stanąwszy przed niemi, uderza pannę młodą prętem po plecach i pyta się skwapliwie: zkąd i dokąd idziecie? Obie dziewczęta zaląkłszy się, mówiły doń: Czego chcesz od nas? My ciebie nie znamy. Nieznajomy oddala się od nich, wylatuje na blisko znajdujący się pagórek, spoglądnął na wszystkie strony, wraca powtórnie do nich, zsiada z konia, przystępuje do drużki M. K. i chwyta za jej korale na szyi. Na rozpaczliwy krzyk drużki, panna młoda nie tracąc przytomności umysłu krzyknęła: Nie bój się, oto już fura z naszymi powraca z Kuhajowa! Te słowa zreflektowały go o tyle, że zaraz drużkę puścił; ale uważając zapewne, że słowa młodej były tylko dla postrachu wyrzeczone, wpada na nią obcesowo, chwyta za jej własne korale, zrywa takowe, zabiera z sobą i uchodzi, nie troszcząc się o konia, który samopas puszczony, trochę się od nich oddalił. Panna młoda biegnie za koniem, rabuś rzecze jej: łapaj, lecz nie złapiesz. Lecz pomylił się, bo panna młoda, dopadłszy konia, siadła nań, i powiada do drużki: Nie bój się teraz, nie mam korali, to mamy za to konia; idź obok mnie, — i tak wjechały do Horożany.

Po naradzie w Horożanie, panna młoda wybrała się drugiego dnia do Kuhajowa, sądząc, że koń złapany niezawodnie ztamtąd pochodzić musi.

Udaje się do tamecznego naczelnika gminy, opowiedziawszy mu całe wczorajsze zdarzenie i wspomniawszy o złapanym koniu, prosi go, by jej sprowadził tamecznych urlopników, (gdyż sprawcą wyglądał na urlopniką), upewniając, że pozna tego, co jej zdarł korale z szyi. Naczelnik gminy, wyłamując się z tego obowiązku, powiada jej: co mnie tam! albom ja go posyłał za tobą? zresztą jeżeli mi od każdej głowy sprowadzonego urlopnika lub parobka złożysz 1 złr., to uczynię twej woli zadość.

Na takie dictum accerbum, poszkodowana panna młoda, zabrawszy się z Kuhajowa, zaszła za poradą wójta horożańskiego do ces. król. sądu powiatowego w Komarnie.

Niezwłocznie wysłał tameczny c. k. naczelnik sądowy, p. Majewski żandarmów do Kuhajowa, dla uczynienia śledztwa w tem miejscu. Niedługo śledząc, prędko natrafili na rzeczywistego rabusia. Wypierał się nieco, poznany przez pannę młodę T. K., dalej zmiękł, nareszcie się przyznał, a nakoniec za korale zapłacił, i sam powędrował w asystencji żandarmów do komarniańskiej kaźni. Urlopnik (jeżli komu na tem zależy) nazywa się Andruch Sydoryk, syn najbogatszego włościanina, mającego dwa grunta własne w Kuhajowie; koń zaś, o którego się tenże nie troszczył, jest własnością Jacka Mudryka z Kuhajowa.

Co w tem zdarzeniu więcej podziwiać, czyli śmiałość rabusia, co na obcym koniu na rabunek pod jasny wieczór wyjechał, czyli przytomność umysłu panny młodej, co nie opuszczając w tak krytycznem położeniu rąk, skwapliwie chwyciła za konia, czyli nareszcie przebrzydłą chciwość naczelnika gminy kahujowskiej, który sobie pogłówne płacić kazał za przedstawianie parobczaków wsiowych!?

— **Od Rozwadowa.** Wszędzie zjawia się cywilizacja w 19. stuleciu, wszędzie ułatwia się związek między ludźmi to kolejami, to drogami; tylko w naszym kąciku nadwiślańskim, między Tarnobrzegiem, Sandomierzem a Rozwadowem wszystko po dawnemu. Pomijamy inne rzeczy, ale lichych dróg w naszym trójkącie między Sanem a Wisłą od Tarnobrzegu przez Gorzycę, Trześń, Wrzawę, Zaleszany, Turbią do Rozwadowa, nie możemy pominąć milczeniem, bo każdy rad dobrą drogą iść i jechać, i nie życzy złej drogi nikomu. Kto przejechał na wiosnę albo jesień mokrą drogą z Rozwadowa do Turbi, Zaleszan, Wrzawy i Gorzycy, ten może mieć doskonałe wyobrażenie o torturach dawnych i o mękach mitologicznego Sysyfa, który toczył ciężką skałę na szczyt góry, a ta mu staczała się na dawne miejsce. Taką skałą sysyfową jest każdy wóz na naszej drodze, który w czasie rozcieczy przesunie się przez dobę ledwo milę, a owego Sysyfa zastępują nasze konie, które, mimo wytężania sił, stoją prawie zawsze na jednem miejscu. Spodziewamy się po sprężystości pana naczelnika powiatu teraz złączonego, Rozwadowa i Tarnobrzegu, że jak zostawił po sobie piękną pamiątkę w radymnieńskim powiecie i tam uprządkował drogi, tak i u nas przemieni swą dobrą wolą te tonie błotniste na porządne drogi.

Tem łatwiej może to być, gdy te drogi idą przez ziemskie dobra obywateli, u których nie brak lasów, idą przez okolice, w których w pobliżu do zbytku jest piasku, a sąsiednie gminy mogą być pomocne do wykonania tego, tak koniecznie potrzebnego dzieła, potrzebnego dla samego związku z urzędem powiatowym, dla przewozu zboża na targi miejskie, dla przesyłek pocztowych, dla ułatwienia stosunków religijnych między kościołami i odległemi gminami. Dziwić się wypada, że dawni pp. naczelnicy powiatu Rozwadowa nie przyłożyli ani małego palca do tej pracy, i sami brodzili błotem w Rozwadowie przez tyle lat. — Ale czekajmy!

— **Stanisławów** d. 24. listopada. Wydział czytelni stanisławowskiej urządza w Stanisławowie odczyty popularne, które odbywają się każdej niedzieli w siódmej sali tamtejszego gimnazjum, o godzinie 6tej wieczór. Cena wstępu od osoby 20 cent., od trzech osób razem 50 centów. Spodziewamy się, że publiczność stanisławowska będzie korzystać z tych odczytów, które, jak się w innych miastach pokazało, bardzo korzystny wpływ wywierają na rozbudzenie ruchu umysłowego.

— **Nadwórna** d. 23. listopada. Prawie nie do uwierzenia jest następujący wypadek: W Nadwórnie, miasteczku, liczącem 6.000 mieszkańców, siedzibie urzędu powiatowego, komitetu szkolnego i urzędu gminnego, które nadto lasami dokoła jest otoczone, zamknięto dnia 22. bm. szkołę ludową, z braku drzewa opałowego, dla ogrzania dwu pokoi szkolnych!

— Duchowieństwo w Austrji liczy 55.370 członków, a mianowicie 1 patrjarchę, 4 prymasów, 11 arcybisk., 58 biskupów, 24 biskupów in part., 12.863 proboszczów, 539 profesorów teologii, 720 klasztorów mezkich z 95 opatami, 45 prowincjałów, 6.747 księży świeckich, 645 kleryków, 240 braciszków i 1917 laików.

Klasztorów piarów jest 60, franciszkanów reformowanych, obserwantów i konwenturanów jest klasztorów 282, dominikańskich klasztorów 41, bazyliańskich 26; klasztorów żeńskich jest 298 z 7198 zakonnicami, między temi 85 św. Wincentego a Paulo.

Majątek kościoła katolickiego w Austrji wynosi 185,672.967 złr. i przynosi 19,639.713 złr. rocznego dochodu. Z tego pobierają: arcybiskup ołomuniecki 300.800, arcybiskup w Pradze 71.680, arcybiskup w Lincu 57.250, kapituła w Pradze 80.000, kanoniey w Klosterneuburgu 158.000, kanonicy w Herzogenburgu 51.000, kanonicy u św. Florjana 95.000, kanonicy św. Krzyża w Pradze 54,000, premonstratensi w Schlögel 52.150, premonstratensi w Tögel, 223.900, barnabici w Wiedniu 54.450, benedyktyni w Mölck 190.000, benedyktyni w Seittenstätten 92.600, szkoci w Wiedniu 197.000, szkoci w Götweih na Węgrzech 71.600, szkoci w Salcburgu 87 500, szkoci w St. Lambert 50.200, cystersi w Heiligenkreuz 93.900, cystersi w Zwettel 50.000, cystersi w Hohenfurth 51.100, cystersi w Osseg 87.900. Niepoliczono tu jeszcze ogromnych dochodów arcybiskupa wiedeńskiego, ostrzyhomskiego, oraz innych, równie też i skarbów jezuickich w Paraguai zebranych.

W innych państwach posiada stan duchowny jeszcze większe bogactwa. Gdyby te skarby chciało duchowieństwo oddać na podtrzymanie świeckiej władzy papieża, to nie potrzebaby zbierać składek pomiędzy ubogą ludnością.

(Nadesłane). Wczoraj przed południem w drodze z księgarni Wilda na ulicę Nową, zgubiono zegarek srebrny stary ze złotą obwódką. Rzetelny znalazca raczy oddać go w Administracji *Gazety Narodowej*.

— **Sprostowanie.** W wczorajszej Gazecie zaszły między Ostatniemi wiadomościami niektóre pomyłki.

W ustępie drugim należy dodać: Pruska izba poselska postanowiła na posiedzeniu plenarnem i t. d.

Przy końcu ma być, że Moskwa myśli o sztucznem stworzeniu kwestji bółgarskiej, a nie sztucznem strzeżeniu.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiaj rano spodziewano się w Namiestnictwie powrotu p. Namiestnika pociągiem rannym. Lecz nie przybył.

Opowiadają, że w Wiedniu Najjaśniejszy Pan nie potwierdził wyboru na prezesów Rady powiatowej: Ks. Adama Sapiehy, hrabiego Leszka Borkowskiego, Janka i Drohojewskiego. Twierdzą jednakże niby lepiej poinformowani, że tylko wyboru księcia Adama Sapiehy nie potwierdzono.

Z Wiednia nam piszą, iż nową organizację urzędów budowniczych dla Galicji, już wysłano do Lwowa. Cały urząd budowniczy w Galicji będzie się składał z 92 urzędników, z nadradcą budowniczym na czele i z zastępcą jego, radcą budowniczym.

Oprócz tego będą nadinżynierzy 1. i 2. klasy, inżyniery 1. i 2. klasy, adjunkci 1. i 2. klasy i 18 praktykantów z adjutum po 400 złr. Cały urząd będzie scentralizowany we Lwowie, jako techniczna sekcja namiestnictwa.

Wiedeński korespondent *Czasu* potwierdza wiadomość (patrz Przegląd polityczny) o zaproszeniu na obiad, jakie poseł moskiewski, p. Stackelberg wystosował do kilku Polaków, zamieszkałych we Wiedniu. Nie wiadomo, czy panowie ci przyjęli to zaproszenie. Nam się zdaje, że nie.

Konferencja pocztowa ukończyła swe posiedzenia w Berlinie dnia 24. b. m. Podpisano następujące układy: 1) Traktat między Związkiem północnym a południowemi państwami niemieckiemi. 2) Traktat między temi państwami a Austrją. 3) Traktat między temi wszystkiemi państwami a Luksemburgiem.

Wojskowa konferencja państw południowych niemieckich zbierze się w Monachium, w skutek przystąpienia Würtembergu dnia 2. grudnia b. r.

Jenerał-majora Bothmera mianował król bawarski dożywotnim członkiem Izby wyższej.

Z Paryża 24. listopada telegrafują, że cała flota tulońska odpływa d. 25., aby zabrać całą jedną dywizję francuzką z Rzymu, z powrotem do Francji.

Z Rzymu też telegrafują d. 23. listopada: Wojska francuzkie zaczęły się gromadzić i posuwać ku Civittavecchii.

Florencka *Opinione* doradza rządowi, aby odmówił podpisania protokołu, tyczącego się rozkładu publicznego długu państwa papiezkiego między Włochy a Rzym, dopóki Francuzi nie opuszczą wiecznego miasta.

Giornale di Roma odpiera zarzuty dzienników obcych, które poczytały zwinięcie trybunału apostolskiego legacji w Sycylii za nadużycie. Dziennik ten urzędowy udowadnia prawomocności i konieczności tego zniesienia, albowiem sąd ten stał się kamieniem zgorszenia i daje wiernym powód do obrazy.

La Nazione zaprzecza, aby rząd włoski zamyślał zaciągnąć pożyczkę. Minister finansów jest gotów powierzyć domowi Rothschilda fundusze do wypłacenia w złocie kuponów od renty.

Król belgijski otrzymał z Wiednia projekt umowy względem uporządkowania spadku po cesarzu Maksymilianie. Prawdopodobnie król przystanie na umowę, bo już usunięto główne trudności, jakie przedstawiała ta sprawa.

Dekretem królowej hiszpański budżet wojenny znacznie został zmniejszony; na przyszły okres finansowy przygotowane są środki oszczędności i w innych departamentach.

Przemysłowcy wręczyli w Petersburgu ministrowi finansów petycję, w której domagają się, aby rząd odroczył zaprowadzenie nowej taryfy aż do 1. stycznia r. 1869, bo już sama wiadomość o reformie taryfy spowodowała na jarmarku w Niżnym Nowogrodzie nieporozumienia w interesach prywatnych.

Manifestem carskim zarządzony został pobór rekruta po 4 ludzi z tysiąca głów. Rekrutacja ma się odbyć między 1. (13.) stycznia, a 1. (13.) lutego 1868. roku.

Poczta Północna, poruszając mowę tronową cesarza Napoleona, mówi: „Smutno to bardzo, że w Europie, a szczególnie we Francji, widzimy pokój zbrojny, należy przeto przedsięwziąć środki, aby położyć kres temu stanowi rzeczy. Byłoby rzeczą nader pożądaną, jeżliby Francja, szczycąca się tak potężnym wpływem na kontynencie, chciała pierwsza dać dobry przykład, zajmując się wewnętrznemi reformami. Bez tego warunku nie może być mowy o rozszerzeniu wolności, której zgnębienia tak się obawia dziennik p. Girardina.“ (Dziennik p. Girardina, *la Liberté* należy do najgorliwszych sprzymierzeńców Moskwy, dla tego nie dziwimy się, że *Siewiernaja Poczta* zwraca nań uwagę swoich czytelników.)

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 26. listopada. Wydział finansowy przyjął z małoznaczącemi zmianami nowe przedłożenia rządowe, dotyczące kwoty długu państwa, i polecił podkomitetowi redakcję ustawy.

Peszt d. 25. listopada. Na posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył Andrassy projekt do ustawy, mocą której następuje zupełne równouprawnienie izraelitów.

Florencja d. 25. listopada. *Gazzetta ufficiale* donosi, że Garibaldi zapadł ostatniemi dniami na zdrowiu. Rząd wysłał profesorów Zanettego i Ghinozzego, aby go odwidzili. Oświadczyli oni, że zdrowie jenerała pogorsza się z przyczyny pobytu w tym klimacie. (Jenerał jest ciągle w Varignano. Dokoła tego miasteczka znajdują się istotnie bagna; p. r.) Rada ministrów uchwaliła niezwłoczne odwiezienie Garibaldego na Kaprerę.

Londyn d. 25. listopada. Pokoju nigdzie nie zakłócono — tylko w Belfast zaszły zaburzenia z powodu drożyzny chleba, a w Birmingham zaszły małe bójki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 25. listopada. **(Z Giełdy).** *Effekta:* Listy zastawne banku hypot. gal. 94. *Towary:* żyto korzec 1c4ft. effekt z dosypem do 160ft. 8.10 (na styczeń 1861), jęczmień korzec 140ft. netto 5.90 (na grudzień 1867), cukier 100ft. wied. 33.75.

(*F*) **Wiedeń** dnia 22. listopada. (*Podatek od piwa. Loterja liczbowa*). Komisja ekonomiczna Izby poselskiej obradowała wczoraj nad reorganizacją, opodatkowania piwa. Postanowiono jednomyślnie oświadczyć się za przyjęciem opodatkowania słodu, i wybrano zarazem komitet ściślejszy, który ma ułożyć szczegółowe wnioski do wprowadzenia w wykonanie tego sposobu opodatkowania.

Loterja liczbowa, która jak wiadomo tak zgubny wywiera wpływ na moralność ludności, ma być ograniczoną w liczbie ciągnień. Podług dotychczasowej praktyki, odbywa się co roku 30 ciągnień. Teraz zaś rząd nosi się z myślą ograniczenia tej liczby do 26, mających być przedsiębranymi co dwa tygodnie we środę. Tylko miasto Insbruck w Tyrolu, ma stanowić wyjątek od tej reguły, i cieszyć się nadal 30 ciągnieniami jak dotychczas. Jeżeli redukcja ta zamierzoną jest w celu ograniczenia owego wpływu, o którym wspominamy, to daleko lepiej zamiar ten dałby się osiągnąć nie zmniejszeniem liczby ciągnień, lecz raczej umniejszeniem liczby kolektur, które właśnie od trzech lat zostały bardzo pomnożone, a rozpołożeniem swojem po przedmieściach (w większych miastach) tudzież zaprowadzeniem po drobnych mieścinach, demoralizują lud prosty i klasy zarobkujące więcej, niż liczba ciągnień w przeciągu roku.

(*F*) **Wiedeń** dnia 24. listopada. Na targu wczorajszym płacono woły po 29 — 32½ złr. za cetnar wagi.

Giełda zbożowa miała nader mały ruch. Obrót w pszenicy wynosił 20.000 mierzyc. Ceny pozostały bez zmiany takie same, jakie notowano dnia 16. bm.

Część urzędowa.

Wykupno tytoniu. W skutek rozporządzenia Wysokiego c. k. ministerstwa skarbu z dnia 7go listopada 1867 l. 42568 rozpocząć się ma wykupno tytoniowych, w r. 1867. zebranych liści z dniem 2go grudnia 1867., i kończy się z ostatnim stycznia 1868.

Wynagrodzenie odstawiania za odległość 5 mil i powyżej, wymierzono po sześć c., zaś za odległość poniżej 5 mil po 5 centów od cetnara i mili. Ułamki mil nie liczą się.

Oświadczenie do uprawy tytoniu na rok 1867. należy najdalej do końca lutego 1868, wnieść, i oraz grunta do uprawy tytoniu przeznaczone według obwieszczenia z dnia 3go października 1865 r. do liczby 31912 wymienić.

Te oświadczenia mogą być wniesione podczas wykupna przy magazynach dla wykupna tytoniu i w ogóle u komisarzów straży finansowej.

Oświadczenia wniesione po upływie terminu, lub w których grunt do uprawy tytoniu przeznaczony według obwieszczenia należycie oznaczonym nie jest, będą odrzucone.

Na płaszczyzny gruntu poniżej dwiestu kwadratowych sążni, nie będzie się udzielać pozwolenia do uprawy. Gminy, które nie uprawiają najmniej pięć morgów, nie zostaną przypuszczone do uprawy tytoniu.

Ci, którzy bez otrzymanego pozwolenia uprawiają tytuń, albo którzy większe płaszczyzny tytoniem zasadzają, jak wyrażono w pozwoleniu, lub też inny gatunek tytoniu sadzą jak ten, na który pozwolenie opiewa, albo nakoniec którzy całego w pozwoleniu objętego gruntu bez usprawiedliwiającej przyczyny nie zasadzają, mają się nagany według istniejących praw, a podług okoliczności utraty pozwolenia do dalszezasadzenia tytoniu obawiać.

Co do cen wykupna na rok 1867/68, tudzież co do postępowania mającego się zachować przy wykupie, odseła się do obwieszczenia z dnia 2. kwietnia 1865 do l. 4730.

Licytacje. Powiatowa dyrekcja skarbu w Brodach, przyjmuje do dnia 16. grudnia br. oferty na objęcie głównej trafiki tytoniu i stempli w Krystynopolu. — Nadzór kapielowy w Krynicy, przyjmuje do dnia 10. grudnia oferty na objęcie traktjerni przy tamtejszym zakładzie.

Edykta. Sąd powiatowy w Kulikowie ogłasza kuratelę względem Stefana Peterejki, mieszczanina z Kulikowa. — Sąd obwodowy w Samborze, wzywa spadkobierców Elżbiety de Lisowskie Tkaczów i Teresy de Urial Micheles. — Sąd obwodowy w Nowym Sączu zawiadamia Ferdynanda Hoscha syna, o nakazie płatniczym na rzecz Teresy Daniłowicz pto 500 złr. wydanym.

Przyjechali do Lwowa dnia 23. listopada. Pp. Zeltt Józef z Warszawy, Dobrowolski A. z Przybyłowa, Dobrowolski E. z Hołoska, Leszczyński E. z Łobozowa, Łysakowski L. z Baligroda, Trzeciak H. z Dąbrówki, ks. Wittgenstein E. z Mnichowa, Hulimka A. z Chłopiatyna, Konaszowski M. z Kołoszówki, Lang A. z Wolicy, Obertyński K. z Uhnowa, Torosiewicz M. z Połtwy, Hahn Z. z Liszkowic.

Dnia 24. listopada.

Pp. Radziejowski E. z Ditkowic, Szymanowski F. z Bobiatyna. Zakrzewski A. z Wiktorowa, Barański K. z Chłopczyc, Czajkowski J. z Sarnik, Jędrzejewicz M. z Śniatyna, Kołaczkowski M. z Przemyśla, Malinowski W. z Bursztyna, br. Bertrand E. z Wiednia, Abrahamowicz D. z Targowicy.

Kurs lwowski,
z dnia 25. listopada

		Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski		5	72	5	80
Dukat cesarski		5	75	5	82
Moskiewski półimperiał		9	98	10	13
Moskiewski rubel srebrny		1	88	1	92
Moskiewski rubel papierowy		1	68	1	71
Pruski talar kur.		1	79	1	82
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	7[illegible]	83	79	50
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	82	59	83	34
Gal. listy zast. b. hipot.	bez kuponów	94	00	91	83
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	65	67	66	42
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	206	83	208	83
Akcje kolei lw. czern.	bez kuponów	158	67	171	33
Pożyczka narodowa		66	17	66	92

Telegrafowany kurs wiedeński.
z dnia 25. listopada

	W. A. zł.	ct.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	56	75
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	66	50
Losy z roku 1860	83	40
Akcje banku nar.	684	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	182	70
Londyn 10 fnt. szterlingów	121	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	80
Srebro za 100 zł. w. a.	120	00

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 15,
„ „ w g. 8. 14

Ogłoszenie. Mąż mój, Leon Probulski wyszedł przed trzema miesiącami z domu, w celu szukania obowiązku. Ponieważ od tego czasu żadnej wiadomości od tegoż nie mam, a obawiając się jakiego nieprzewidzianego nieszczęścia, prosi zafrasowana żona Szan. czytelników, jeżeliby kto o jego pobycie wiedział, aby o tem w *Administracji Gazety Narodowej* wiadomość podał. 2817 1—1

2813 **Ogłoszenie konkursu.** 1—3

Wydział Rady powiatowej rawskiej, ogłasza konkurs w celu obsadzenia posady sekretarza przy tejże Radzie, z roczną płacą 600 złr. w. a. Chęcący ubiegać się o tę posadę, niech swoje prośby najdalej do 15. grudnia r. b. do Wgo. Józefa Jabłonowskiego, posła Rawa Ruska przesłać, i wykażą swoje uzdolnienie do tej posady jako też znajomość języka polskiego i ruskiego. *Od Wydziału Rady powiatowej.*

Rawa Ruska d. 22. listopada 1867.

Najprzedniejszy wiedeński **szuwaks** (szwarc) **połyskujący** bez witryolu (*Wiener-Glanz-Lack-Wichse*), wyrabia się w fabryce **W. Kolleger** w Wiedniu, *Wieden, Theresianumgasse 6.*

Szuwaks ten czerni doskonale i najmocniejszy połysk nadaje obuwiu, nie zasycha, długi czas, bo lata prawie nie traci świeżości i nie twardnieje, skóry zaś najlepiej zachowuje. 2814 1—12

Odprzedający otrzymują znaczny rabat. — Zlecenia z prowincji uskuteczniają się punktualnie za przekazem przez pocztę.

Rośinny plaster gojący

przez **F. Token**

na rany, gruczoły i odmrożenie.

Najskuteczniejszy środek gojący ze wszystkich dotychczas do tego celu wynalezionych, dla tego też należy się temu plastrowi bezsprzecznie pierwsze miejsce między domowemi środkami, a nawet jest on niezbędnym w gospodarstwie domowem.

W zapiskach przedsiębrane doświadczenia z zastosowaniem tego plastru, wykazały, że leczy nietylko rany wszelkie, ale nawet zastarzałe już 10- do 15. letnie gruczoły wyleczono nim bardzo prędko i zupełnie, bez narażania na jakiekolwiek szkodliwe następstwa. Równie utrzymał swą sławę ten plaster przy zastosowaniu na odmrożenia najpotworniejsze, a to jako środek najpewniej gojący. 2815 1—12

Dzikie mięso, wrzody, jako też taksowanego robaka jątrzącego potrzeba tylko rozwinąć do dojrzenia i wtedy zagoić i wyleczyć można plastrem w krótkim czasie.

Główny skład dla Galicji we Lwowie w aptece pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera.** Wielki kawałek kosztuje 50 ct. mniejszy kosztuje 25 ct. Opakowanie 10 ct.

HERBATY CHIŃSKIEJ

1 funt czarnej po 2 i 3 złr. najlepszej po 4 złr., **Melange de Londres** po 3 i 4 złr., najlepszej po 5 złr.

Rum Bremski, 1 miara po 2 złr 40 ct. i po 3 złr. Cuba, 1 m. po 1 złr. 60 ct. i po 1 złr.

w handlu towarów korzennych

Karola Bałłabana.

Posyłki na prowincje ze znaną akuratnością i rzetelnością. 2759 3-3

Ostrzeżenie.

Zdarza się, iż w niektórych handlach liche zagraniczne wyroby, sprzedawane bywają jako sukno z fabryki krajowej w Trybuchowcach. Dla ochronienia publiczności od straty, a fabryki krajowej od zdyskredytowania, podaje się do wiadomości, że każda sztuka sukna z fabryki w Trybuchowcach pochodząca, opatrzoną bywa wtkanym kartonem, na którym znajduje się napis: „C. k. uprz. fabryka sukien w Trybuchowcach", jakoteż cenniki z oznaczeniem ilości łokci wiedeńskich w sztuce. Sukno niezaopatrzone takim kartonem, uważać należy za nieprawdziwe i podrobione, za dobroć i trwałość onegoż, fabryka trybuchowiecka odpowiadać nie może. 2803 1—30

Prawdziwe francuzkie

szampańskie,

tudzież

austrjackie i węgierskie

WINA

rozsyła

ALEKSANDER FLOCH w Wiedniu,

Ober Döbling, Nro 23, — niefałszowane i rzetelne.

Zroku	Wina białe:	Ceny wiadr.	flaszka
1852	Feslawski Ausstich	24 zł.	55 ct.
1841	Gumpoldskirchner	26	60 „
1852	Praelaten Klosterneuburg	40	80 „
1852	Węgierskie Cabinet	35	70 „
	Tokajskie Ausbruch	—	1 złr.
	Wina czerwone:		
1852	Feslawskie Ausstich	24	55 ct
1858	Budzińskie Adelsberger	26	60 „
1852	Villanyer żołądkowe	30	70 „
	Wina szampańskie:		
	Napoleon, grand vin d'Ay Moët et Chandon d'Epernay Crémant	—	2.50
	Dac de Montebello Sillery Mousseux	—	2.50
	½butelki s powyższych gatunków	—	1.50

W paczkach o 10 flaszkach lub w beczkach półwiadrowych począwszy — sprowadzać można przesławszy pieniądze lub zamówienie nieopłacone, albo za zaliczką pocztową. Biorąc za 40 złr. opuszcza się 5% rabatu. 2645 11—24

Dla każdego gospodarstwa domowego nader ważne!

C. k. wyłącznie uprz., przez Świetny fakultet medyczny w Wiedniu zbadana i za dobrą i zdrową uznana

NAJNOWSZA KAWA PATENTOWANA

tę nadką przynosi korzyść, iż z 1 łuta tejże otrzymuje się **6 filiżanek** bardzo smacznej kawy. **Używając** z kawą potrzeba z niej **tylko połowę tyle** przymieszać, co z każdego innego rodzaju i ma wtedy najlepszy dobry smak i najpiękniejszy **kolor.** 2669 9—?

Łut kosztuje tylko 1 cent.

Dostać można prawie we wszystkich handlach korzennych we LWOWIE, Krakowie, Chrzanowie, Tarnowie, Stanisławowie, Jarosławiu, Rzeszowie, Przemyślu, Jaworowie, Drohobyczu, Rudkach, Samborze, Staremmieście, Przeworsku, Stryju, Podgórzu.

Ozdoby bronzowe do kapeluszów damskich. 2730 6—6

Liście i kwiaty po 20 ct. tuzin (12 sztuk). **Kółka do kapeluszy** od 1 złr. zacząwszy. **Przedmioty drobnostkowe galanteryjne** z bronzu na podarunki Bożego narodzenia

BRONZEFABRIK H. ULLRICH,

Wien, Wieden, Wienstrasse Nro. 39.

Paryż 1867.	Wiedeń 1866.	Londyn 1862.

W WIEDNIU

przy

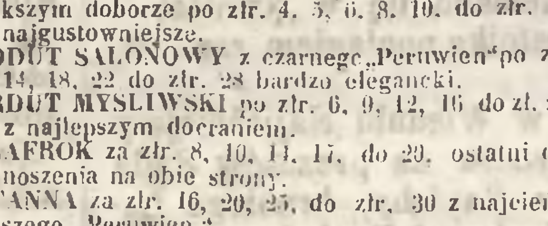
GRABEN, Nro 3,

I Stock, Ecke der Kärntnerstrasse, znajdujący się, w całej monarchii uznany i srebrnym medalem wyszczególniony

MAGAZYN SUKIEN

Keller & Alt,

który w skutek sporządzanych elegancko podług **najnowszych żurnalów mody sukien męzkich, własnego wyrobu,** na wystawach przemysłowych najwyższemi medalami zaszczy-



odznaczony został, poleca swe wyroby, pod zaręczeniem najlepszego gatunku materyi i najstaranniejszej pracy przy uszyciu, po jak najtańszych cenach fabrycznych.

SURDUT ZIMOWY każdego podług upodobania koloru, jak najlepiej opracowany, mocno watowany złr. 11, 18, 22, 30, 38, 40, do złr. 52 najgustowniejszy.

SPODNIE ZIMOWE, najnowszego kroju w największym doborze po złr. 4, 5, 6, 8, 10, do złr. 11 najgustowniejsze.

SURDUT SALONOWY z czarnego „Peruwien" po zł. 14, 18, 22 do złr. 28 bardzo elegancki.

SURDUT MYSLIWSKI po złr. 6, 9, 12, 16 do zł. 22 z najlepszym dorobieniem.

SZLAFROK za złr. 8, 10, 11, 17, do 29, ostatni do noszenia na obie strony.

SUTANNA za złr. 16, 20, 25, do złr. 30 z najcieńszego „Peruwien."

BAJA DO PODROŻY z kapuzą, ze styryjskiej baji, po złr. 8, 12, 15, 18, do złr. 24 najpiękniejsza.

FUTRO PODROŻNE po złr. 35, 40, 50, 60, do złr. 120 szopami podszyte.

Oprócz powyższych, jest zapas wszelkich możliwych **artykułów do sukień męzkich**

— ZAMÓWIENIA, z dołączeniem należytości lub za przekazem pocztowym, podawszy rozmiary piersi i stanu, podobnież i wysokości w kroku, wykonują się jak najspieszniej, i dołączą się w każdej posyłki kwit gwarancyjny tego, iż sukenie nie przypadłe do upodobania, bez trudności zamienione lub na powrót przyjęte będą.

— WZORY MATERYJ do wybrania z nich podług życzenia, dodaje się na żądanie bezpłatnie.

— W WYPOŻYCZALNI SUKIEN najtańsze warunki. W naszym dziale sukien przenośnych, sprzedają się one zdumiewająco tanio.

Adres: 1630 20—200

Keller & Alt. Graben Nro. 3, Wien.

64ta

Najwyżej dozwolona, i przez państwo poręczona

LOTERJA KRAJOWA;

główna wygrana

100.000

TALARÓW.

Wygrana jedna na **60.000** tal. reńsk., 1 na **40.000** tlr. 1 na **20.000** tlr. 2 po **10.000** tlr., 2 po **8.000** tlr., 2 po **6.000** tlr., 2 po **5.000** tlr., 2 po **4.000** tlr., 2 po **3.000** tlr., 2 po **2.500** tlr., 4 po **2.000** tlr., 5 po **.300** tlr., 105 po **1.000** tlr., 5 po **500** tlr., 125 po **400** tlr., 2 po **300** tlr., 145 po **200** tlr., 190 po **100** tlr., 11.200 po **47** tlr. itd.

Ciągnienie d. 12. i 13. grudnia b. r: Los oryginalny kosztuje **8** złr. ½ losu oryg. **4** złr., ¼ losu oryg. **2** złr. w. a.

Każdy, biorący los powyższej loterji, otrzymuje **na własne ręce los oryginalny,** nie należy zatem brać je za jedno z promesami. **Każdy dom bankierski** wypłaca wygrane.

Urzędowe, godłem państwowem zaopatrzone listy ciągnień, jako też wygrane pieniądze, rozsyłamy niezwłocznie.

W pieniądze zaopatrzone zlecenia wykonują się najściślej. 2672 13—18

Upraszamy udawać się wprost do:

Gebrüder Lilienfeld,

Banquiers

zakupujący i sprzedający papiery państwowe; biuro wypłacające na kupony wszelkich rodzajów; biuro wywiadowcze o wszystkich mogących być wylosowanemi efektach państwowych **w HAMBURGU.**

Na dniu 12. i 13. grudnia 1867

Ciągnienie wielkiego **Brunświckiego podziału premij państwowych.**

Główne wygrane złotych reńskich **175.000. 105.000e 70.000, 55.000,** 2 po **17.5000:** 2 po **14,000.** 2 po **10.00"** itd.

Los na pierwsze ciągnienie kosztuje złr.	7	Los cały na sześć ciągnień kosztuje złr.	70
½ losu	„ 3½	½ losu	„ 35
¼ losu	„ 1¾	¼ losu	„ 17½

Zlecenia z załączeniem należytości w gotówce, zapewniając najpunktualniejszą i sekretną usługę, przyjmuje Ajencja główna 2768 4—10

M. Morenz in Frankfurt am Main.

PREZERWATYWA

przeciw

chorobom sifilistycznym

i z niemi połączonym płciowym Dr. medycyny Leo. Doskonały środek ochronny do użytku zewnętrznego przeciw wszelkiej zarazie płciowej. Kosztuje jeden flakon z opieczętowanym przepisem użycia 2 złr. 50 c.

Skład główny w aptece **Adolfa Berlinera** we Lwowie. 2716 3-8

Pomieszkanie umeblowane,

składające się z 3 pokoi, kuchni, przedpokoju itd. od frontu, przy ulicy Sykstuskiej Nr. 5 0, od 1. grudnia do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże. 2806 2—3

Maszyny do szycia

jako

podarunki na Boże narodzenie i Nowy Rok

poleca 2729 (3—12)

największy europejski zakład maszyn do szycia

M. BOLLMANN

w WIEDNIU,

31. Rothenthurmstrasse 31.

Ilustrowany cennik bezpłatnie i franko.

Główna wygrana

250.000 złr.

przy nastąpić mającem dnia 2. grudnia br., przez rząd urządzonem i zagwarantowanem losowaniu kapitałów, w kwocie **129 milionów 983.000.**

Pomiędzy 400.000 wygranych znajdują się następujące wysokie: 20 po **250.000,** 10 po **220.000,** 60 po **200 000** 81 po **150.000,** 20 po **50.000,** 20 po **25.000,** 121 po **20.000,** 9 po **15.000** 171 po **10.000,** 352 po 5.000, 432 po **2.000,** 783 po **1.000,** 1350 po **500 i 150** złr., jako najniższa wygrana każdego wyciągnionego losu.

Niżej podpisany sprzedaje do tego ciągnienia 1 los z serją i numerem wygranej po 2 złr., 3 losy za 5 złr., 7 losów za 10 złr., a 15 losów za 20 złr. w. a. w banknotach.

Łaskawe zamówienia uskutecznia się za nadesłaniem kwoty szybko i rzetelnie, z załączeniem urzędowego planu gry do każdego zamówienia, z udzieleniem żądanych wiadomości i przesłaniem po przeprowadzonem ciągnieniu listy wygranych bezpłatnie, a wreszcie z wypłatą natychmiastową wygranej.

Uprasza się zatem o jak najspieszniejsze i bezpośrednie udanie się w tym względzie do domu handlowego

J. Breycha,

in Frankfurt a. M. Kleine Bockenheimergasse 9. 2735 (5—6).



CENY GORSETÓW od 8, 10, 12, 14, do 16 złr. w. a. CENTURE od złr. 6, 8, 10 do 12 w. a. Przy piśmiennych zamówieniach, uprasza się o miarę z czterech powzdłużnych zżynków papierowych. 1. Objętość piersi, pleców i krzyży po pod ramiona. 2. Objętość w pasie. 3. Objętość bioder. 4. Długość z pod ramienia do pasa. Mierzyć trzeba do sukni. 2719 6—12

Pewne lokowanie kapitału!

Przez zakupno **obligacyj pierwszeństwa kolei Siedmiogrodzkiej** po cenie blizko 81 złr. w. a. w papierach, uzyskuje się **100 złr. w srebrze** z 5% wemi odsetkami, **srebrem wypłacalnemi,** a zatem przy obecnym kursie srebra 7½procentowy, przychodami kolei siedmiogrodzkiej, która jak najlepsze rokuje widoki, ubezpieczony, a oprócz tego przez państwo zagwarantowany, od podatku zupełnie wolny dochód, z prawem spłaty obligacyj w pełnej, nominalnej wartości srebrem.

Obligacyj tych dostanie w dowolnej ilości, ściśle podług dziennego kursu wiedeńskiego u niżej podpisanego. 2701 8—?

Zlecenia z prowincji załatwiają się najściślej i tegoż samego dnia.

Zarazem zawiadamiam, iż wszelkiego rodzaju papiery państwowe, przemysłowe i wszelkie obligacje pierwszeństwa, sprzedają się u mnie zawsze pod najkorzystniejszemi dla kupujących warunkami.

Subskrypcje akcyj i obligacyj pierwszorzędnych kolei Franciszka Józefa uskuteczniają się także, bez policzenia prowizji.

JAKÓB STROH,

Izba wekslarska i bankierska, przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. 311 m., obok domu Gromadzińskich.

Prawnie wzorem i marką przeciw naśladowaniu zastrzeżony

ogólnie uznany, prawdziwy śniegogórski

ULOPEK ZIOŁOWY,

sporządzony z 24 najlepszych roślin alpejskich, podług przepisu lekarskiego dla cierpiących na piersi i płuca., na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyi, dławienie w piersi, zaflegmienie, ciężkie oddechanie, jest zawsze świeże do nabycia:

WE LWOWIE w aptekach pp.: Zyg. Ruckera, A. Berlinera i P. Mikolascha.

Również utrzymują go:

w **Bielsku** p. J. A. Stanke apt.	w **Rozwadowie** p. Marecki.
„ **Bochni** p. A. Kasprzykiewicz.	„ **Rzeszowie** p. Schaiter.
„ **Brodach** p. Kościcki apt.	„ **Samborze** p. Kriegseisen.
„ **Brzeżanach** p. Żmińkowski apt.	„ **Stanisławowie** p. Tomanek.
„ **Buczaczu** p. Pfeiffer apt.	„ **Stryju** p. Sidorowicz.
„ **Dembicy** p. F. Herzog.	„ **Szczercu** p. J. Pełka.
„ **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt.	„ **Tarnopolu** p. Buchnet.
„ **Krakowie** A. Stockmann apt.	„ **Tarnowie** p. Sydorowicz apt.
„ **Kętach** p. Streya.	„ **Turce** p. M. Platzek apt.
„ **Myślenicach** p. M. Łowczyński.	„ **Wadowicach** p. Ant. Ullmann.
„ **Nowym Targu** p. L. Kamieński.	„ **Zaleszczykach** p. Kodrębska.
„ **Przemyślu** p. P. Gajdeczka i Syn.	„ **Złoczowie** p. Peresch.

Cena jednej flaszki 1 złr. 20 cnt. Ci sami pp. depozytarjusze utrzymują:

Prawdziwy tłuszcz z wątroby miętusowej (Echtes Dorsch-Leberthran-Oel), sporządzony przez Lobry et Porthron w Utrechcie, którą to firmą jest opatrzona każda flaszka, — środek dla cierpiących na piersi, pluca i suchoty.

Cena flaszki 1 złr. w. a.

Plasterki od nagniotków

dr. Schmidta, c. k. nadlekarza. Cena pudełka 23 cnt. w. a.

Dr. BEHRA, EKSTRAKT NERWOWY

do wzmacniania nerwów i zasilenia ciała. Cena 70 cnt. w. a.

WODA ORJENTALNA

dr. Waltera w Londynie dla cierpiących na reumatyzm. Cena flaszki 1 złr. 5 cnt. w. a.

BALSAM RÓŻANY

(Pontrinage de Rose) sporządzony podług prof. Chaussier w Paryżu przeciw zapaleniom, skaleczeniom, ranom i wrzodom. Cena słoika 1 złr. 5 cnt. w. a.

Styryjski sok z roślin alpejskich

dla cierpiących na piersi i płuca. Cena flaszki 87 cnt. w. a.

C. k. uprz. Rataninowa Woda do ust i zębów.

od bolu zębów i słabości w gębie. Cena flaszki 2 złr. 40 cnt.

Czasopismo „**für gerichtliche Medicin, öffentliche Gesundheitspflege und Medicinalgesetzgebung**" podaje w nrze 48 z d. 27. listopada 1866 „o śniegogórskim ulopku ziołowym," co następuje:

„Z ziół alpejskich sporządzany *„śniegogórski ulopek ziołowy"* pana aptekarza Bittnera w Glognitz, jest przednim środkiem pomocniczym we wszelkich słabościach kataralnych dla odprowadzenia flegmy i oczyszczenia organów oddechowych. Łagodzi skuteczniej niż innego rodzaju syropy wszelkie drażnienia gardlane, i używać go można z pomyślnym skutkiem na chroniczne cierpienia, chrypki, na bole w szluzie oddechowej, na katar płucowy, kaszel ciężki, posiada bowiem z powodu zachowawczych, łagodzących i drażnienie zmniejszających przymiotów szczególną siłę dobrego skutku. 2718 2—6

Główny skład u **„Julius Bittner, Apotheker in Glognitz bei Wien."**

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie światowej w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochronny urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich, i każdy papierek jedną dozę zawiera ąqy, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzony jest moją* **marką ochronną.**"

Cena jednego oryg. pudełka 1 złr. 25 kr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, utwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. **Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastósować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowem bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do womitów i t. p.**

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ: 2737 36—104

we LWOWIE aptek. Piotr Mikolasch, A. Berliner, Zygmunt Ruker, Karol Schubuth, Kleina Wwa i Gebhardt.

w **Białej** Keler apt. i J. Berger.	w **Jagielnicy** J. Fischbach.	w **Nowym Targu** C. Lauer.	w **Szczercu** J. Pełka.
„ **Brzeżanach** Józ. Żminkowski	„ **Jarosławiu** J. Rohm.	„ **Oświęcimie** W. Polaczek.	„ **Tarnopolu** A. Morawetz.
„ „ B. Fadenhecht.	„ **Kaliszu** Jabłkowski, Radliński i Skupieński.	„ **Podgórzu** S. Schlesinger.	„ **Tarnowie** W. T. A. Wielogórski,
„ **Bochni** Niedzielski.	„ **Kałuszu** F. Hildebrand.	„ **Przemyślu** Gaidetschka i syn.	„ **Toruniu** A. Giełdziński.
„ **Brodach** Fr. Deckert.	„ **Krakowie** dr. Sawiczewski ap.	„ „ E. Machalski.	„ **Turce** Mich. Piatek.
„ „ F. Gomuliński.	„ „ M. Jawornicki.	„ **Przemyślanach** St. Mielecki.	„ **Tyśmienicy** Karol Nęcki.
„ **Chodorowie** Z. J. Krynicki.	„ **Krynicy** H. Nitribit.	„ **Radowcach** W. Resch.	„ **Wadowicach** F. Foltin.
„ **Czerniowcach** J. Różański. Ign. Schnirch.	„ **Limanowie** A. Müller.	„ **Rzeszowie** J. Schaiter i sp.	„ **Zaleszczykach** J. Kodrębski
„ **Dobromilu** A. Grotowski.	„ **Monasterzyskach** J. Lipschitz	„ **Samborze** Kriegseisen.	„ **Złoczowie** Wolf Korkes.
„ **Drohobyczy** L. Kleczkowski.	„ **Mościskach** G. Schalbot.	„ **Sanoku** J. Jaklitscha wdowa.	„ **Żółkwi** K. Krzyżanowski.
„ **Glinianach** N. Helm.	„ **Nasiczy** A. Mernych.	„ **Suczawie** E. Botezat.	
„ **Gródku** A. Tomaszewski.	„ **Nowym Sączu** Kosterkiewicz wdowa.	„ **Starem Mieście** A. Grotowski	
„ **Husiatynie** F. Michalewicz		„ **Stanisławowie** Stecher v. Sebenatz.	

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

PRAWDZIWY OLEJ TRANOWY z WĄTROBY MIĘTUSOWEJ.

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych, w szkorbutach i w słabości „Rachitis".* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki 1 złr. 80 cnt. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych Wiedniu w Nr. 562.

Wdawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.